Rok IIgi. Nr. 8.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę Sześćdziesiątnicę, dnia 18. Lutego 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Macieia, Apostoła.

Do grona Apostołów, których Zbawiciel powołał do opowiadania Ewangelii świętéy całemu światu, należał i Iudasz, Iskaryotem dlatego nazwany, że pochodził z miasta Kariot. Z tego, co nam Pismo święte o nim powiada, pokazuie się, że był bardzo chciwy na pieniądze. Ta to przeklęta chciwość przywiodła go do zaprzedania własnego Mistrza zaciętym żydom. Przy ostatniéy wieczerzy zwracał Pan Iezus z naywiększą łagodnością iego uwagę na czarną zbrodnię, którą popełnił; ale on chciwością zaślepiony, myślał tylko o pieniędzach za swoią zdradę, a nie o żalu i pokucie. Iego zatwardziałe serce było iak kamień nieczułe. Dopiero, gdy iuż wydał niewinnego Chrystusa w ręce oprawców, i gdy ci śmierci Iego z wściekłością domagali się, poznał całą niegodziwość swego postępowania; rzucił pod nogi kapłanom w kościele odebrane trzydzieści srebrników; wołał: „zgrzeszyłem, bom zdradził niewinnego!“ ale to nie był głos szczerze nawracaiącego się, ale głos pełen rozpaczy, która go do tego przywiodła, że wziął powróz i obwiesił się. Przednieysi zaś kapłani nie wzięli do skarbony tych pieniędzy, iako zapłaty krwi, tylko kupili za nie rolę garncarzową, na pogrzeb pielgrzymów, i dla tego tę rolę nazwano rolą krwi. Gdy dnia iednego po wniebowstąpieniu Iezusa zgromadzili się Apostołowie do wieczornika, toiest do owego mieysca, w którém poraz ostatni ze Zbawicielem przed Iego męką iedli wieczerzę, powstał Piotr i rzekł: „Bracia! musiało się wypełnić pismo, które opowiedział Duch święty przez usta Dawida o Iudaszu, dowódzcy tych, co poymali Iezusa. Policzon on był z nami, i dostała mu się cząstka téy usługi. I kupiono rolę za pieniądze, które zdradą zarobił. A on powiesił się i rozpukł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrzności z niego. O tém wie wszystka Ierozolima, tak, iż owę rolę nazwano Haceldema, toiest: rola krwi. Albowiem napisano w księgach psalmów: „niechay będzie ich mieszkanie puste, „a nie będzie, ktoby w niém mieszkał, „a biskupstwo iego niech weźmie drugi.“ Potrzeba tedy, aby z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, gdy Pan Iezus przebywał pośród nas, począwszy od chrztu Ianowego, aż do tego dnia, w który od nas iest wzięty,

aby ieden z nich wybrany, był z nami świadkiem zmartwychwstania iego.“ — Tak poraz pierwszy rozpoczął Piotr obowiązki i władzę naywyższego pasterza, i okazał się zaraz w oném świętém zgromadzeniu namiestnikiem widzialnym Pana niewidzialnego, wielkiego pasterza, czyli głową widzialną świętego kościoła, który tenże Pan Iezus założył. I postawili uczniów dwóch: Iózefa, którego zwano Barsabas, czyli Sprawiedliwym, i Macieia. Tak Apostołowie, razem z Piotrem, zaczęli wykonywać święte obowiązki biskupstwa, w moc poświęcenia, iakie od samego Syna bożego otrzymali. Poczém zaczęli modlitwę, mówiąc: „Ty „Panie! który znasz serca wszystkich, „okaż, któregoś obrał z tych obudwu, aby „zaiął mieysce posług i apostolstwa, „z którego wypadł Iudasz, i odszedł na „mieysce swoie. Piękna i krótka mo„dlitwa. My czytać w sercu nie umiemy, „ale tylko Ty Boże! Ciebie nie może, „tak iak nas, pozór cnoty uwodzić. My „więc szukamy następcy na mieysce Iu„dasza, według rozumienia naszego, a Ty „go wybieray.“ I zaraz ciągnęli losy, i padł los na Macieia, który do iedenastu Apostołów policzon został, i razem z nimi działał, cierpiał i umarł za Chrystusa. Dlatego uciekli się Apostołowie do losu, iż oba ci stawieni mężowie, Iózef Barsabas i Maciéy, równie im się godni zdawali. Ten sposób obrali nie bez natchnienia pańskiego, o które się modlili; Bóg sam im go podał, chcąc działać bezpośrednio, ponieważ władza i łaska Ducha świętego, któréy oczekiwali, i o którą dopraszali się w modłach, ieszcze nie była w zupełności na nich wylaną, bo to dopiero późniéy, w święta zielonych świątek, nastąpiło. Co się zaś tyczy czynów i prac świętego Macieia, Apostoła, przez które dał poznać gorliwość swoję, nic pewnego nie mamy. To tylko można o nim powiedzieć, iż wierny swoiemu powołaniu, iak inni Apostołowie, kiedy Duch święty zstąpił na nich, rozniósł daleko naukę Zbawiciela. Święty Klemens z Aleksandryi powiada o nim, iż za naygłównieysze miał prawidło, „że trzeba walczyć i martwić ciała przez powściągnienie nierządnych chuci zmysłowości, a przeciwnie umacniać i podnosić duszę przez wiarę.“ Podług dawnego opowiadania Greków, Święty Maciéy opowiadał około Kappadocyi i na brzegach morza kaspiyskiego ewangelią świętą. Toż samo podanie mówi, że umarł męczennikiem, godny posłannictwa, iakie na ziemi sprawował. Przykładem więc życia i zgonu, nauczał wiary. Krew iego wylana, była potwierdzeniem iego słów i ostatnim dowodem na poparcie prawdy. Święty Maciéy sam się nie nastręczał do onego dostoieństwa, iakiém go zaszczycono. Ale wyznaczony od tych, co go otaczali, oczekiwał z zaufaniem, aż niebo potwierdzi lub odwoła ów wybór: a kiedy iuż więcéy nie wątpił, że go sam Bóg wzywał, przyiął, bez wahania się, nowe przeznaczenie, i wziął się z zapałem do prac apostolskich. Całe iego życie, aż do ostatniego tchu, dowiodło prawdziwości iego powołania. Tak więc za przykładem Świętego Macieia, wszyscy Chrześcianie starać się powinni szczérze, poznać obowiązki stanu, do którego są wezwani; a skoro się wola boska oczom ich obiawi, powinni iść za nią, iakakolwiek ona będzie, w tém przekonaniu, że na téy tylko drodze, wypełniaiąc święcie i sumiennie co do nich należy, znaydą zbawienie wieczne.

GOSPODARSTWO.

Rozmowa, między Błażeiem a Iędrzeiem, o piiaństwie.

„Ha! witaycie kumotrze," zawrzasnął Błażéy na starego Iędrzeia, na ulicy w mieście, wychodząc iuż z zagrzaną nieźle czupryną z pod wiechy. Iędrzéy ledwie Bóg zapłać odpowiedział i chciał mu zeyść z drogi, ale go ten schwyciwszy za rękę, zatrzymał i rzekł: „cóż wam to dzisiay; tak strasznie patrzycie; a przecież wiem, że wam na niczem nie schodzi; czynsz panu zapłaciliście, gospodarstwo dobrze wam idzie, a iednak was coś markoci? albo się zatém ieszcze napiyma, albo co. Póydźcie kumotrze; dobry trunek na frasunek." — „„Bóg wam zapłać Błażeiu,"" rzekł smutnie stary Iędrzéy, „„za waszą dobrą wolą; ale wódki wcale pić nie będę."" — Błażéy: „Bodayście wy kata ziedli Iędrzeiu; niby to grzech wielki raz w tydzień się ucieszyć, i po chwale bożéy używać tego, co Bóg dał; (a było to właśnie w czasie odpustu); bo nie za pożyczane, dali Bóg, wypiiemy. Wypłaciłem się panu sprawiedliwie; nikomum nic nie winien; cóżby to miało być złego, cokolwiek się z kumotrem podochocić. Boć i iest czemu; wszakże to dla nas radość być powinna, żeśmy się na ten pierwszy termin z czynszem wypłacili, i tak dopiero prawdziwie człowiek na swoiém może się uważać, i dobrém sumieniem ze swego coś użyć." Iędrzéy: „„Miły Błażeiu, nayprzód, że też iuż i dosyć macie, a potém, właśnie mnie to martwi, że, iak mówicie, na swoiém mamy zaczynać od wódki. Takci to nam nieżyczliwi przepowiadaią, że i na tém ma być i koniec téy naszéy wolności, bo nie ieden w kieliszku i zdrowie i maiąteczek iuż stracił. Patrzaycie tylko, coto za hałas na całym rynku; a to wszystko ta przeklęta wódka robi. Widzicie, iak Kuba ani na wóz wléść nie może, i kobiecisko ledwie go utrzyma; a tam Maciek iakąś zwadę z żydkiem robi, co go zapewne piianego okpił; a tu Bartkowi z woza, choć na nim siedzi, chłopaki słomę wyciągaią. Każdy z nich też się niby cieszył, ale to gorzko im przyiść może."" — Ledwie, co stary Iędrzéy tych słów z ciężkiém westchnieniem domówił, aż tu wielki hałas i krzyk powstał w szynkowni, z któréy Błażéy wyszedł, a do któréy znowu miał ochotę wniyść. Zaczęto się tam bić; kobiety wrzeszczały. Ciekawych naszła się niezmierna moc; ieden drugiego popychał, bo każdy chciał zobaczyć, co się w izbie robi. Nasi rozmawiaiący gospodarze zostali daleko odepchnięci. Patrzą nareszcie, aż tu kilku sług mieyskich nieżywego prawie wynoszą człowieka. Kogo? Oto ich sąsiada, Ionka, który posiniony, obdarty, i więcéy od wódki, iak od bicia nieprzytomny, iak bez duszy leżał. Ruszyło to Iędrzeia z Błażeiem; zaczęli się koło niego krzątać i oględywać, czy nie ma iakiéy niebezpiecznéy rany, zwłaszcza, że nikogo nie miał ze swoich; a przekonawszy się, że to wódka mu naywięcéy przytomności odebrała, wsadzili go na wóz Iędrzeia, obesłali barłogiem i ruszyli z nim z miasta. Długo nic z sobą nie rozmawiali, aż nareszcie Błażéy tak mówić zaczął: „Dobrzeście wy to mówili, Iędrzeiu! że tę uciechę z kieliszka gorzko można opłacić, iak to oto Ionek, co nie iak boskie stworzenie tu leży. Szczęście, żeśmy nie weszli pod wiechę, boby i nam się było dostało, a wtedy biednego Ionka nie byłby miał

kto poratować.“ — Iędrzéy: „„Chwała Bogu, żeśmy się tego ustrzegli, i żebyśmy, choć przez ten przypadek, nabyli wstrętu od szukania uciechy w wódce, prawdziwąby nam Bóg łaskę pokazał; a gdybyśmy do tego kumotrze przyszli, tobym chętnie dał na Mszą świętą.“ — Błażéy: „Adyście wy iéy i tak nigdy nie piiali; ia téż przecie nie taki straszny piianica; a co wam szkodzi, iak tam drugi sobie pocznie.“ — Iędrzéy: „„A przecie téż miłość bliźniego, którą człek w sercu nosi, nie iest marną rzeczą. Wszakże każdy drugi iest taki człowiek, iak i ia; a kiedy kto się zwierzęciem robi, to tak, iakbym ia sam to spodlenie i poniżenie ponosił.““ — Błażéy: „Prawdać to, że nieraz człowieka i za drugiego wstyd, i nieraz miléyby było, Bóg wié nieco wycierpieć, iak być świadkiem hańby drugiego człowieka.“ — Iędrzéy: „„Tak to przynaymniéy iest, gdy człowiek ma Boga w sercu i trochę się sam nad sobą zastanowi i pozna, że nosi na sobie obraz boski. Wtedy unikać będzie nałogów i nieprzyzwyczai się naprzykład do piiaństwa, dla którego nami ludzie pogardzaią.““ — Błażéy: „Prawdziwie Iędrzeiu, mowa wasza mi się podoba; lecz chociażeście też iuż parę latek przedemną, to iednak nie poymuię moim głupim rozumem, iak wy, człowiek od roli i od ciężkiéy roboty, możecie mieć więcéy rozpoznania, iak drudzy, i chociaż ani pisać, ani czytać nie umiecie, tak skromnie i pobożnie żyiecie, iak ksiądz.“ — Iędrzéy: „„Miły Błażeiu! rozmaicie się to iuż na świecie żyło, rozmaitych się widziało i słyszało ludzi; człek skosztował i wielkiéy biedy i wielkich dostatków. A kiedy sobie człowiek to wszystko dobrze rozpomni, to musi sobie powiedzieć, że wtedy iest nayszczęśliwszy, gdy sobie na swoiéy roli żyie poczciwie i bogoboynie. Ia przynaymniéy, wróciwszy do oyców zagrody, doświadczyłem tego.““ — Błażéy: „Iakto? a dyć ia rozumiałem, żeście wy przybysz między nami, boć przecie nikt was tu nie pamięta?“ — Iędrzéy: „„Ale ia was wszystkich pamiętam. Wtedy, kiedym tu ztąd wychodził, byliście mali, to mnie pamiętać nie możecie. Przeszło trzydzieści lat służyło się w woysku, tułało się i w swoim i w obcym kraiu. Nasłuchałem ia się to nie raz z boleścią serca, iak o nas gadano, że my do niczego przyiść nie możemy, bo nie iesteśmy gospodarni, bo wszystko do miasta wywieziemy i przepiiemy. Niedawno, iakem dwom podróżnym furmanił, tom słyszał, co sobie o nas gadali. Mówili oni, że nie długo będziemy się naszą wolnością cieszyć, bo będziemy musieli nasze gospodarstwa poprzedać, nie mogąc sobie dać rady zatopiwszy się w piiaństwie. I poczęści, to oni prawdę mówili. Nie ieden, dla swego piiaństwa, pożegna się z swoią rolą, i przyidzie mu na to, że będzie musiał tłuc kamienie na drodze, a nie potrzebowałby tego, gdyby sobie był postępował inaczéy.““ — Błażéy: „O! co tam będziemy na to uważać, co drudzy o nas mówią; albo nam to ich mowa co zaszkodzi?“ — Iędrzéy: „„Mować ich to nam nic nie zaszkodzi, ale my sami sobie szkodzimy, że zasługuiemy na taką mowę. Trzeba nam więc inaczéy żyć zacząć; i kiedy wiemy, że o nas źle mówią i myślą, trzeba się poprawić, i nie dawać powodu do złego gadania.““ — Iuż też obay gospodarze doiechali do chałupy Ionka; złożyli go z woza i oddali kobiecie; a sami, uściskawszy się serdecznie, udali się każdy do swéy zagrody.

E. Z.